

<https://doi.org/10.26881/rgtn.2024.10>

WIESŁAW THEISS
Uniwersytet Warszawski

CEBULA I CHLEB. LISTY Z KL STUTTHOF

1.

Dwa listy lub dwie kartki pocztowe miesięcznie mogli oficjalnie wysyłać – i tyleż otrzymywać – więźniowie KL Stutthof od stycznia 1943 r. Listy musiały być pisane po niemiecku, czytelnie, na znormalizowanym druku. Treść korespondencji była poddana kontroli obozowej cenzury. Listy po przeczytaniu musiały być zniszczone, za ich przechowywanie groziła surowa kara.

Obecnie zachowana korespondencja obozowa jest zapisem zarówno ogólnego funkcjonowania obozu, jak i świadectwem indywidualnych losów więźniów, pośrednio odsłania także wysiłki, jakie ponosili ci, którzy pomagali uwięzionym w przetrwaniu zagrożenia.

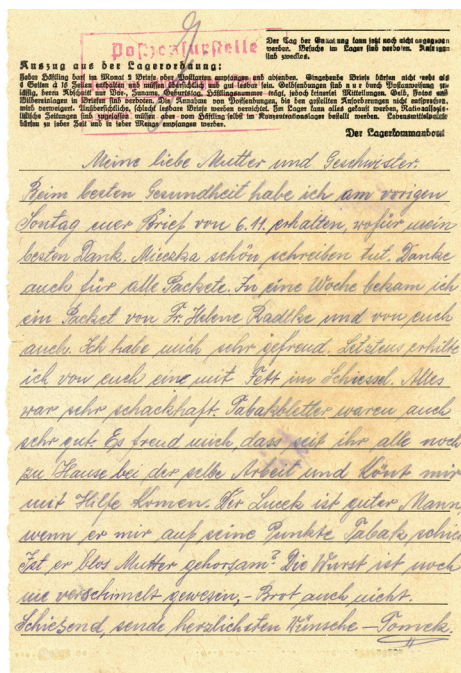
2.

Ogółem zachowało się 10 listów wysłanych przez mojego ojca Tomasza Theissa z KL Stutthof¹ (il. 1, 2). Był on więźniem politycznym nr 33090, skazanym za udział w organizacji konspiracyjnej „Miecz i Pług”². Poza jednym wszystkie listy były adresowane do matki – Moniki Theiss, mieszkającej w Bładowie pod Tucholą³. Każdy zaczynał się od słów kierowanych do matki i siostr, wszystkie były podpisane po polsku: Tomasz lub Tomek.

¹ W. Theiss, W. Kozłowski, *Biogram: Tomasz Theiss* [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 3, red. A. Zakrzewska, E. Zawacka, Toruń 1997, s. 167–168.

² Zob.: J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, wyd. 2 rozsz. i zm. przez A. Kłys i M. Owsieńskiego, Sztutowo 2023; B. Chrzanowski, *Miecz i Pług (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług”) na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997; M. Owsieński, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001.

³ Oryginały wszystkich zachowanych listów obozowych T. Theissa znajdują się w zbiorach autora.



Il. 1, 2. Awers i rewers listu Tomasza Theissa z KL Stutthof do matki, 27 listopada 1944 r.

Źródło: zbiory Autora.

Pierwszy list nosił datę 23 kwietnia 1944 r.; trzy dni wcześniej ojciec obchodził 30 urodziny, a w obozie był już od miesiąca. Następne listy wychodziły ze Stutthofu w czasie ustalonym przez obowiązujący regulamin. Ostatni został nadany na początku stycznia 1945 r.

Próba dzisiejszego odczytania i zrozumienia sensu obozowych listów ojca nie jest łatwa. O ile ich treść, rozumiana bezpośrednio i dosłownie jako zbiór określonych informacji, jest czytelna, to już znaczenie tych listów daleko wykracza poza wymiar tego, co jest napisane. Inną funkcję pełniły one „wtedy i tam”, inną pełnią „tu i teraz”. Wtedy były znakiem życia i nadziei, dzisiaj są dokumentem czasu wojny i reprezentacją „świata terroru”⁴. Są świadectwem miejsca – przybliżają, chociaż tylko w pewnym wymiarze, organizację, mechanizmy i istotę życia w obozie koncentracyjnym. Są świadectwem czasu – chociaż były pisane jakby poza wymiarami czasu, poza „wczoraj”, „dzisiaj” i „jutro”. Są świadectwem nadawcy – mówią o tym, kto pisał, do kogo pisał, po co pisał i jak pisał, ale nie mówią już o tym, kim był autor listu. O sobie mógł on napisać tylko tyle, na co pozwalały regulamin i obozowa cenzura, toteż fałszywie i kłamliwie pisał, że jest zdrowy i czuje się dobrze. Obozowy list był kamuflażem

⁴ Zob. M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7–31.

ukrywającym prawdę. Tak rozumiane listy-świadcstwa przeszłości są – wreszcie – przedmiotem mojej refleksji, poszukiwań i analiz; od dawna motywowały mnie do prac nad obozowymi losami ojca.

Przedstawiane listy, niczym pomost, realnie i symbolicznie łączyły dwa oddzielne i odległe od siebie światy: „świat śmierci” oraz „świat życia”. To jest ich najogólniejsze, a zarazem szczególnie ważne znaczenie. Łącząc obydwa światy, tworzyły swego rodzaju „linię życia”: przekraczały – i to dosłownie – horyzont obozowych drutów, przynosiły psychiczne wsparcie, choćby na chwilę oddzielały od świata terroru. I dla nadawcy, i dla odbiorcy były źródłem radości i nadziei na lepszy czas, na doczekanie wolności. Taki sens mają zarówno ich bezpośrednia treść, jak i przekaz pośredni, ukryty w tym, co można wyczytać pomiędzy wierszami.

3.

Najprawdopodobniej pierwszy list z KL Stutthof ojciec napisał do ciotki Marianny. Dlaczego właśnie do niej, nie wiadomo. W odpowiedzi na ten list mógł otrzymać paczkę żywnościową, za którą dziękuje w liście do matki, wysłanym 23 kwietnia 1944 r. Co najważniejsze, obydwa listy sygnalizowały, że więzień „oswoił” obozową sytuację, uzyskał określoną stabilizację w tamtejszych realiach, odsunął bezpośrednie zagrożenie utraty życia. Szansę taką dawały właśnie paczki żywnościowe, które od tej chwili mógł regularnie otrzymywać. Pisał: „Jetzt bitte mir regelmäßig einmal in die Woche Pakete schicken zu wollen” (Teraz, jeśli można, proszę mi regularnie raz w tygodniu przysłać paczkę). Prosił przede wszystkim o chleb, ale dodawał, że można przysłać także ciasto, cukier i inne „różności”. Wszelako chciał, żeby w następnej paczce znalazły się szczoteczka i pasta do zębów oraz cebula lub czosnek. Na koniec prosił także o spakowanie obydwu fajek. Zaznaczał, że listy muszą być pisane w języku niemieckim oraz że nie można przysyłać pieniędzy.

W tych listach, jak i w następnych niczym w soczewce skupiało się wszystko lub prawie wszystko, co można było napisać z tamtego miejsca i co ojciec chciał przekazać. Pomimo ograniczeń wykaz tych rzeczy i spraw jest dosyć długi: ludzie, emocje, paczki z jedzeniem, wzmianki o sprawach życia codziennego, a także pozdrowienia i życzenia dla rodziny.

O sobie pisał zwięźle, jasno i zgodnie z obowiązującymi przepisami. Każdy list otwierało zdanie, używane w kilku różnych, ale bardzo podobnych wariantach m.in.: „Ich bin immer gesund und fühle mich sehr wohl” (Jestem niezmiennie zdrowy i czuję się bardzo dobrze), „Ich teile Euch mit, dass ich beim guten Gesundheit bin und befinde mich sehr wohl” (Donoszę Wam niniejszym, że pozostaję przy dobrym zdrowiu i czuję się bardzo dobrze), „Heute habe ich beim besten Gesundheit Euren Brief von 1.12. erhalten wofür mein besten Dank” (Dzisiaj, będąc przy najlepszym zdrowiu, otrzymałem Wasz list z 1.12, za który składam najlepsze podziękowanie). Wszystkie tego typu zwroty, wymuszone przez obozową cenzurę, były oczywistym serwitutem, jaki więzień musiał płacić za możliwość prowadzenia korespondencji.

Jakakolwiek skarga na swój los nie wchodziła w grę. Stąd też na ogół tego typu zdania mają formę wyłącznie konwencjonalną, maskującą, ale paradoksalnie w jakimś stopniu oczekiwaną przez odbiorcę, bo przecież bliska osoba właśnie to chciała przeczytać, że uwięziony „jest zdrowy i czuje się dobrze”.

Po drugiej stronie listowej komunikacji na pierwszym planie występowały matka i siostry. Do matki kierował słowa: „kochana”, z troską pytał o jej zdrowie, prosił, by była „przy najlepszej nadziei” – to w kontekście widoków na przetrwanie obozu. W pierwszym z listów, skierowanych do ciotki, z niepokojem pytał: „Czy mama jest na swoim miejscu?”. Było to miesiąc po tym, jak został aresztowany. Mógł się wtedy obawiać, że i na matkę spadną jakieś sankcje za działalność syna, tym bardziej że nie podpisała ona Volkslisty (niemieckiej listy narodowościowej). Jeden z listów zakończył słowami: „[...] und küsse seher herzlich liebe Hände meiner Mutter” ([...] i całuję serdecznie kochane ręce mojej Matki).

Nadawca listów nie zapominał przy tym o innych członkach rodziny – braciach, którzy przebywali na przymusowych robotach, jak również o bliskich ciotkach i wujkach, do których zawsze kierował serdeczne pozdrowienia. Pozdrowienia, serdeczności i wyrazy miłości przysyłał także do swojej narzeczonej Stefanii. Wspominał o otrzymywanych od niej listach i paczkach, kiedy indziej martwił się, że dawno już nie pisała, pamiętał o jej urodzinach. W liście z lipca 1944 r. zapytał nawet: „[...] ist Sie schon zu Hochzeit bereit?” ([...] czy jest ona już gotowa do ślubu?). Takie pytanie-wyznanie musiało w tamtym czasie i w tamtych okolicznościach mieć ogromne znaczenie dla obojga. Miłość ułatwiała przetrwanie trudnego czasu wojny i rozłąki. Plany i marzenia wykraczały poza obozowe druty.

4.

Ważnym, o ile nie najważniejszym motywem listów Tomasza do rodziny było jedzenie oraz paczki z jedzeniem. W każdym liście prosił o paczki z żywnością i w każdym serdecznie dziękował za nadesłaną paczkę. Pisał np.: „Um mich bitte keine Sorge haben, nur wenn möglich Pakete weiter schicken” (Proszę się o mnie nie martwić, ale w miarę możliwości proszę dalej przysyłać paczki), „Letzte Osterpakete habe ich erhalten – große Freude” (Ostatnią paczkę wielkanocną otrzymałem – duża radość)⁵. Kiedy indziej szczegółowo wymieniał zawartość paczki, a produktów było немало: „Wurst, Fett, Butter, Tabak und Tabakschachtel auch Brot war ganz und gut angekommen” (Kiełbasa, smalec, masło, tytoń i bibułka do tytoniu, a także chleb – były całe i nadeszły w dobrym stanie). Najważniejsze były chleb i cebula – zawsze o to prosił. I otrzymywał, gdyż rodzina nie szczędziła trudu, by nie brakowało mu jedzenia.

Na Boże Narodzenie 1944 r. ojciec otrzymał nawet cztery paczki – od rodziny, narzeczonej oraz od znajomych. Toteż napisał: „Von Lebensmittel habe ich Reichlich genug” (Jeśli chodzi o środki do życia, jestem wystarczająco bogaty). Wtedy też, przy

⁵ Wielkanoc w 1944 r. przypadła na 9–10 kwietnia.

bardzo obfitym jak na warunki obozowe stole, co sam zresztą zauważył, spędził Wigilię razem z Piotrem Kłosowskim (nr obozowy 33086), swoim przyjacielem jeszcze sprzed wojny. Chwila była szczególna, nie tylko ze względu obchodzonych Świąt. O tym dniu Piotr w swoim wspomnieniu napisał: „Pamiętam Wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku, gdzie zakładaliśmy więzary dachowe na mury nowego krematorium, którego piece były już czynne, a na podłodze leżały stopy nagich ciał, przeważnie kobiet Żydówek”⁶. Najprawdopodobniej słowo „zakładaliśmy” odnosiło się także do Tomasza. Krematorium musiało działać! Obozowa machina śmierci nie dopuszczała innej możliwości i to wbrew okolicznościom, które sygnalizowały koniec. Tak było w KL Stutthof. Inaczej stało się w KL Auschwitz, gdzie pod koniec października 1944 r. zaprzestano mordowania więźniów w komorze gazowej, a miesiąc później – 27 listopada krematorium wysadzono w powietrze⁷.

Moje spotkanie z obozowymi listami ojca i próba pisania o tych listach, rzeczach, które powstały w przestrzeni śmierci, odsłaniają i przybliżają dwukierunkową relację. Listy, we wszystkich swoich wymiarach: i jako obiekt realny, i jako obiekt symboliczny, oddziałują i wpływają na mnie, wywołując określone reakcje i przeżycia. I ja także oddziałuję na listy-rzeczy z KL Stutthof, nadając im określone znaczenie, przypisując im różne wartości, wprowadzając je do naszego świata. Koncepcje dwubiegunowej relacji pomiędzy rzeczą a człowiekiem są – jak wiadomo – obecne we współczesnej humanistyce. Ponad 20 lat temu znany francuski filozof i historyk Georges Didi-Huberman w eseju pt. *Kora* opisał trzy kawałki kory zdarte z brzoza w obozie Birkenau⁸. Drzewa te „widziały” to, co działo się w obozie, a ich kora, niczym litery jakiegoś alfabetu, stała się zapisem tego, „co nigdy nie zostało napisane”. Autor zbliża się do tych „trzech strzępów czasu”, usiłuje w nie wniknąć, poznać je i odczytać. Idąc tym tropem, mogę powiedzieć, że jestem obecny w obozowych listach ojca. Są w nich mój czas, moje czytanie, moja pamięć, moje pisanie, a także moje pragnienie zamknięcia w komputerze folderu z plikami pt. *KL Stutthof – pamięć i rzeczy*.

⁶ P. Kłosowski, *Żołnierskie drogi nauczycieli. Wspomnienia własne autora w związku z obchodami 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego i 30-tej rocznicy powstania Polski Ludowej*, 1974, s. 15 [kserokopia maszynopisu, zbiory autora].

⁷ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, tłum. W. Kalinowski, wstępem opatrzył W. Markiewicz, Warszawa 1987, s. 380.

⁸ G. Didi-Huberman, *Kora*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2013, s. 7–9; zob.: *Biografie rzeczy. Dary z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich*, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2013; K. Sulej, *Historie osobiste. O ludziach i rzeczach w czasie wojny*, Warszawa 2021; M. Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.

Bibliografia

- Biografie rzeczy. Dary z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich*, red. M. Prokopowicz, Warszawa 2013.
- Chrzanowski B., *Miecz i Pług (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług”) na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997.
- Didi-Huberman G., *Kora*, tłum. T. Swoboda, Gdańsk 2013.
- Grabowska J., *Marsz śmierci. Ewakuacja pieszka więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, wyd. 2 rozsz. i zm. przez A. Kłys i M. Owsieńskiego, Sztutowo 2023.
- Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, t. 2, tłum. W. Kalinowski, wstępem opatrzył W. Markiewicz, Warszawa 1987.
- Kłosowski P., *Żołnierskie drogi nauczycieli. Wspomnienia własne autora w związku z obchodami 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego i 30-tej rocznicy powstania Polski Ludowej*, 1974 [kserokopia maszynopisu w zbiorach autora].
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- Owsieński M., *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001.
- Sulej K., *Historie osobiste. O ludziach i rzeczach w czasie wojny*, Warszawa 2021.
- Theiss W., Kozłowski W., *Biogram: Tomasz Theiss [w:] Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 3, red. A. Zakrzewska, E. Zawacka, Toruń 1997, s. 167–168.
- Wicha M., *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.

Streszczenie

Przedstawiane listy pochodzą z 1944 r. Ich autorem był więzień polityczny nazistowskiego niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof. Regulamin obozowy i cenzura maksymalnie redukowały treść listów. Dlatego były one zarazem „prawdziwe”, jak i „nieprawdziwe”. Ich znaczenie daleko wykracza poza wymiar tego, co jest w nich napisane. Inną funkcję pełniły „wtedy i tam”, inną – „tu i teraz”. Wtedy były znakiem życia i nadziei, dzisiaj są dokumentem czasu wojny i reprezentacją obozowego „świata terroru”.

Słowa kluczowe: obóz koncentracyjny Stutthof, listy obozowe, pamięć rzeczy, biografia

Abstract

Onions and Bread: Letters from Stutthof Concentration Camp

The letters presented in the article date back to 1944. Their author was a political prisoner of the Nazi German concentration camp Stutthof. The camp regulations and censorship severely limited the content of the letters. Therefore, they were both ‘true’ and ‘untrue’. Their meaning went far beyond the dimension of what was explicitly written in them. They played a different role in their original context and in the present day. At the time, they were a sign of life and hope, whilst today they are historical documents of wartime experience and representations of the camp’s “world of terror”.

Keywords: Stutthof concentration camp, camp letters, memory of things, biography